

Wstęp

Tomasz Ochinowski

Prezentowana Czytelniczkom i Czytelnikom publikacja – powstała z inicjatywy dr Anny Modzelewskiej – stanowi zapis doświadczeń świadków stanu wojennego na Uniwersytecie Warszawskim z istotnymi odniesieniami do wydarzeń wcześniejszych i późniejszych, nieraz aż po współczesność. Wywiadów, które stanowią trzon niniejszej książki, wielkodusznie zgodziła się udzielić grupa osób, które przed czterdziestu laty, 13 grudnia 1981 roku były studentami lub pracownikami (a w niektórych przypadkach łączyły obydwie role) Uniwersytetu Warszawskiego. Reprezentują oni różne dziedziny wiedzy bądź praktyki społecznej, różne drogi życiowe, różne wybory ideowe, wtedy i później. Łączy ich jedno: z naddatkiem spełniają kryteria pozwalające uznać ich za świadków kluczowych, to znaczy chodzi o osoby (1) „po uszy” zanurzone w wydarzenia, które opisują, a także w szeroko rozumianą kulturę tych wydarzeń (choć nie musieli być wówczas na szczególnie eksponowanych stanowiskach), (2) mające kompetencje narracyjne, (3) chcące rozmawiać o swoich doświadczeniach.

W porządku alfabetycznym (i z pominięciem tytułów, które zdobyli później) są to: Andrzej Kaczanowski, Mauryła Kiersnowska, Jerzy Kwaśniewski, Barbara Malak-Minkiewicz, Lech Mankiewicz, Anna Owczarek, Joanna Papis, Anna Radziejowska-Hilchen, Jan Rempała, Jerzy Siedlecki, Julian Srebrny, Jerzy Szatyłowicz, Zuzanna Toeplitz, Ryszard Zieliński i Mariusz Ziółkowski.

Podziękowania sytuuje się zwykle na końcu wstępu, jednak charakter niniejszej publikacji skłania do porzucenia tego porządku. Zacznę od serdecznego

podziękowania wymienionym za to, że zgodzili się być przewodnikami po niełatwym i dość już dzisiaj zapomnianym okresie z dziejów Uniwersytetu Warszawskiego, z dziejów kraju, a także z dziejów ruchów społecznych. Zgodzili się odegrać rolę „wehikułów pamięci zbiorowej”, która ma sporo do powiedzenia także i dziś. Powstała dzięki nim publikacja jest pierwszą pracą wykonaną w ramach utworzonego w czerwcu bieżącego roku Centrum Historii Organizacyjnej Wydziału Zarządzania UW, którym, wraz z prof. Izabellą Łęcką, mam przyjemność współkierować.

Zagadnienie pamięci zbiorowej zyskało ostatnio spore szanse na to, by trafić pod intelektualne strzechy, a może nawet stać się wydarzeniem kulturowym. Świadczą o tym publikacje podsumowujące tę problematykę w sposób atrakcyjny i zrozumiały dla wykształconego laika. Jako przykład warto wskazać przynajmniej dwie spośród nich. Najpierw Scott Hershberger opublikował na łamach listopadowego numeru *Scientific American* z 2020 roku artykuł pod tytułem „The 1918 Flu Faded in Our Collective Memory: We Might ‘Forget’ the Coronavirus, Too” [Grypa z 1918 roku¹ wyblakła w naszej zbiorowej pamięci: możemy też „zapomnieć” o koronawirusie]. Kilka miesięcy później majowy *The Atlantic* przyniósł obszerny tekst Melissy Fray Greene „How Will We Remember the Pandemic?” [Jak zapamiętamy pandemię?]. Obydwie publikacje zostały także przełożone na język polski. Grudniowy numer polskiej edycji *Scientific American – Świat Nauki* z 2020 roku zamieścił wspomniany tekst Hershbergera przetłumaczony i opatrzonego tytułem „Pandemia, o której zapomnieliśmy” (Hershberger, 2020a; 2020b). Anna Dzierzgowska zaś przetłumaczyła publikację Greene (2021) dla literackiego periodyku *Pismo* z września bieżącego roku. Polski tytuł brzmi: „Zapamiętasz pandemię inaczej, niż sądzisz”.

Jak wyraźnie więc widać, czas pandemii przyniósł swoistą nobilitację metaforycznej kategorii poznawczej zaproponowanej niemal 100 lat temu przez Maurice’a Halbwachsa (1925/1969), który wprowadził w obieg naukowy termin „pamięć zbiorowa” (fr. *la mémoire collective*). Wspomniany francuski socjolog jako jeden z pierwszych poddał pod dyskusję ideę, iż pamiętanie nie polega na mechanicznym rejestrowaniu zachodzących zjawisk, lecz stanowi ciągle rekonstruowanie przeszłości przez przypominających sobie ludzi. Zdolność człowieka do tworzenia obrazów czasów minionych warunkowana jest uczestnictwem w życiu rodziny, Kościoła, klasy i innych grup. To właśnie wymienione tu przykładowo zbiorowości wyznaczają społeczne ramy pamięci. Głównym jej nośnikiem mają być natomiast, zdaniem przywołanego badacza, nie tyle umysły jednostek, ile raczej wspólne dla danych

¹ Chodzi o epidemię tzw. grypy hiszpanki, która pustoszyła świat po I wojnie światowej. Na temat polskiej niepamięci tego wydarzenia pisał ostatnio Łukasz Mieszkowski (2020).

społeczności, szeroko rozumiane „zasoby”, jak na przykład tradycje, legendy, dzieła sztuki czy inne pamiątki.

Dziś do przeszłości należą zarzuty wysuwane wcześniej wobec propozycji Halbwasha. Mówiąc najogólniej, krytycy punktowali metaforyczny charakter terminu „pamięć zbiorowa”, bo przecież – jak wyraźnie pokazują to zdroworozsądkowe argumenty – w gruncie rzeczy tylko pojedynczy człowiek ma zdolność pamiętania (por. np. publicystyczne ujęcie tej dyskusji przez Jerzego Jedlickiego [1997]).

Warto w tym kontekście przypomnieć ustalenia Roosa Poole’a (2008), które omawiałem na kartach innej publikacji (Ochowski, 2013). Pozwalam je sobie teraz powtórzyć wobec przywołanego wcześniej powrotu zainteresowania badaniami pamięci zbiorowej. Poole (2008) wskazał na dyskusyjność niektórych, potocznie i nie tylko potocznie, przyjmowanych za oczywiste rozróżnień między rodzajami pamięci. Uwypuklił on, między innymi, społeczne aspekty pamięci indywidualnej. Za Halbwashem przypomniał, iż to, co pamięta pojedynczy człowiek, w dużym stopniu zależy od wspomnień, zdjęć oraz innych artefaktów dostarczanych mu przez przyjaciół, członków rodziny i innych znaczących ludzi. Bez wsparcia, a także potwierdzenia ze strony otoczenia społeczne zapamiętane przez jednostkę fakty, osoby bądź przedmioty stopniowo ulegają zapomnieniu. Co więcej, terminy, w jakich dany człowiek opisuje, a także przypomina sobie różne wydarzenia ze swojego życia, formowane są przez język, konwencje i wartości charakterystyczne dla grup społecznych, do których „pamiętająca” jednostka należy. Pamięć pojedynczej osoby, podobnie jak inne jej doświadczenia, jest więc „ustrukturyzowana konceptualnie” (ang. *conceptually structured*). Do halbwashowskich argumentów dotyczących społecznego charakteru pamięci indywidualnej Poole dodał jeszcze jeden. Wskazał mianowicie na nieoczywiste konsekwencje pozornie oczywistego faktu, że ludzie wspomagają swoją pamięć, korzystając z zapisów na zewnętrznych nośnikach informacji, takich jak notatniki, laptopy i tym podobne. Oznacza to, iż tworzenie pamięci człowieka w znacznym stopniu polega na dostępie do zewnętrznych reprezentacji minionej rzeczywistości. Przy czym reprezentacje te mają tak samo społeczny, zbiorowy charakter jak rytuały czy pomniki tradycyjnie uważane za „magazyny” pamięci zbiorowej. Konkludując, Poole sugeruje, iż różnica między pamięcią indywidualną a zbiorową ma charakter raczej kontinuum niż „przepaści”.

Aktualnie badacze szukają przede wszystkim sposobów operacjonalizacji pamięci zbiorowej, której treść – według lapidarnego określenia francuskiego filozofa Paula Ricoeura (1995: 28) – wypełnia „nagromadzenie śladów pozostawionych przez wydarzenia, jakie pobudzały bieg historii danych grup”. Przy czym dramatycznie inspirowani pandemią COVID-19 współcześni naukowcy sięgają nie tyle

po prace cytowanego myśliciela, ile raczej wprost do intelektualnego dziedzictwa Halbwascha. Jak się zresztą okazuje, robili to także wcześniej.

Historycy już od dość dawna (może bardziej na Zachodnie niż w Polsce) traktują pamięć, w której po halbwaschowsku widzą przede wszystkim zjawisko społeczne, jako przedmiot badań wyznaczający nowe perspektywy metodologiczne dziejopisarstwa (Cubbitt, 2019).

Pomijam wysiłki i osiągnięcia socjolożek i socjologów. Ci, praktycznie bez przerw przez ostatnie sto lat od opublikowania oryginału *Społecznych ram pamięci* (Halbwasch, 1925/1965), pozostają wierni cytowanemu francuskiemu mistrzowi swojej dyscypliny.

Dla współczesnych psychologów punktem zwrotnym w zakresie podejmowania problematyki pamięci zbiorowej z perspektywy halbwaschowskiej wydaje się być artykuł Elaine Reese i Robyn Fivush (2008) „The Development of Collective Remembering” [Rozwój zbiorowego pamiętania] opublikowany na łamach *Memory*, prestiżowego czasopisma „głównego nurtu” badań psychologicznych. Wspominany tekst przynosi bieżącą dyskusję nad ideami francuskiego socjologa. Pandemia jeszcze bardziej uaktualniła taki namysł (Greene, 2021). Nowych znaczeń dostarczyła wysiłkom poznawczym także innego psychologa empirycznego, Henry’ego L. Roedigera III, który rozwija pomysły Halbwascha, uznając „pamięć zbiorową za «sposób, w jaki pamiętamy siebie jako część grupy, która tworzy naszą tożsamość»” (Hershberger, 2020a: 62). Taką grupą może być na przykład partia polityczna, społeczność sportowa czy wspólnota religijna. Inspiracje płynące od Halbwascha pokazują badaczom, że wspomnienia tworzą się poprzez oczekiwanie, iż opowieści o nich zostaną wysłuchane przez innych.

„Nawet doświadczając czegoś po raz pierwszy – pisał cytowany już wielokrotnie przeze mnie francuski nestor problematyki pamięci zbiorowej – wędrowiec myśli o reakcjach innych ludzi, i to zabarwia zarówno jego sposób postrzegania danego wydarzenia, jak i jego wspomnienia o nim” (Greene, 2021: 40). Współczesne naśladowczynie autora *Społecznych ram pamięci* w psychologii dodają: „Według Halbwascha zaczynamy układać nasze wspomnienia w oczekiwaniu na chwilę, kiedy będziemy mogli się nimi podzielić” (Greene, 2021: 40).

Narracyjny charakter ludzkiego pamiętania jest wyraźnie naczelnym motywem aktualnych badań nad omawianym aspektem psychiki człowieka, szczególnie tych inspirowanych pandemią. Takie podejście wyraźnie współgra z przekonaniami, niektórych przynajmniej, historyków, dając nadzieję na nową jakość potencjalnej współpracy obydwu dziedzin poznania. Warto w tym kontekście

pozwolić sobie na jeszcze jeden cytat. Pochodzi on z eseistycznego bestsellera pióra Tamima Ansary'ego (2021: 10, 11; wyd. oryg. 2019) *Ludzkość. Historia, o jakiej nie mieliście pojęcia*, chyba dobrze przyjętego przez profesjonalnych badaczy przeszłości². Afgańsko-amerykański „opowiadacz dziejów” podkreśla: „Ostatecznie wszystko sprowadza się do kształtu narracji. Historia oczywiście zajmuje się faktami, ale generalnie służą one narracji. Opowiadając naszą historię, tworzymy siebie samych”.

Narracyjny i tożsamościowy, a zarazem – jak wskazują choćby cytowani autorzy – wyraźnie relacyjny (nastawienie na innych, na potencjalnych słuchaczy) charakter zbiorowego pamiętania od lat uznają za główny przedmiot zainteresowania przedstawiciele tak zwanego dyskursywnego nurtu psychologii. Niedawno obchodził on swoje ćwierćwiecze, choć na przykład w Polsce ciągle jest słabo znany. Znowu pozwolę sobie sięgnąć do innego mojego tekstu na ten temat, by umożliwić Czytelniczkom i Czytelnikom spojrzenie na nurt dyskursywny w nowym kontekście powrotu zainteresowania badaczy pamięcią zbiorową (Ochiniowski, 2017). Psychologowie dyskursywni stanowią część szerszego, interdyscyplinarnego, zróżnicowanego intelektualnie środowiska, które łączy przekonanie, iż zarówno ludzka psychika, jak i społeczeństwo dają się poznać nie tyle za pomocą modeli matematycznych oraz badań eksperymentalnych, rozumianych tradycyjnie, ile raczej dzięki analizom wykorzystującym retorykę. Rzeczywistość, którą badają przedstawiciele szeroko rozumianych nauk społecznych, wydaje się bowiem mieć naturę raczej retoryczną niż stochastyczną³. Procesy psychiczne, a także społeczne można uznać za przejawy perswazji, czyli dosłownie i metaforycznie rozumianych różnorodnych dyskusji prowadzonych świadomie i nieświadomie, werbalnie i niewerbalnie przez różnorodne podmioty, nie wyłączając także „wewnętrznych” konwersacji jednostki ludzkiej z samą sobą (Waldenfels, 2014; Wiggins, 2017).

² Opieram moje przekonanie na tym, iż niektórzy z profesjonalnych historyków zaangażowali się w promocję omawianej książki, co oczywiście uwypuklił wydawca poprzez odpowiednie cytaty na początku i końcu publikacji.

³ Założenie o stochastycznej naturze zjawisk będących przedmiotem zainteresowania psychologii jest bezdyskusyjnie, a nawet bezrefleksyjnie obecne w pracach np. poznawczego nurtu badań psychologicznych. Chodzi o przekonanie, iż „rzeczywistość”, którą poddaje się badaniu, da się opisać za pomocą operacji statystycznych, czyli ma ona naturę probabilistyczną, ujmowaną przez rachunek prawdopodobieństwa. I jest to jedyny naukowy sposób postępowania badawczego. Podejście dyskursywne zakłada, że badana przez psychologów rzeczywistość, a przynajmniej jej różne, istotne poznawczo obszary, nie musi wcale poddawać się modelowaniu statystycznemu. Nie da się jej przewidywać, tak jak to robią przedstawiciele nauk przyrodniczych, ale można dążyć do coraz głębszego jej rozumienia. Czasami wzorce służące temu rozumieniu pozwalają na przewidywanie badanych zjawisk, ale w znaczeniu wyłącznie jakościowym. Nie oznacza to jednak odrzucenia użycia matematyki.

Konsekwentnie warto spojrzeć na relacje dotyczące przeszłości jako na zróżnicowane „produkty”, zrozumiałe jedynie w społecznym kontekście, które „wykonują pracę pragmatyczną i retoryczną”⁴. Trudno więc mówić o czymś takim jak jedyna wersja pamięci danego człowieka, a tym bardziej szerszych środowisk. Zjawiska pamiętania, zapominania, przypominania są dynamiczne. Zmieniają się w czasie i przestrzeni. Stanowią procesy ciągłego negocjowania obrazów przeszłości⁵ w kontekście aktualnych potrzeb uwarunkowanych społecznie. Równocześnie wspomniane procesy negocjacyjne, czyli szeroko rozumiane dyskusje, zmieniają te konteksty i uwarunkowania.

Taki właśnie aspekt pamięci Derek Edwards i Jonathan Potter (1996) nazwali przed laty „pamiętaniem dyskursywnym”. Przytoczony termin jest precyzyjnym ujęciem rozumienia społecznego pamiętania jako przedsięwzięcia osiąganego poprzez akty porozumiewania się w ramach „tu i teraz” konkretnego zespołu, jak zaproponowali Derek Middleton i cytowany Edwards na kartach klasycznego dla psychologii dyskursywnej studium pod tytułem *Collective Remembering* [Zbiorowe pamiętanie] (1990). By podkreślić procesualną, dynamiczną naturę opisywanych zjawisk, badacze przywołanej orientacji używają właśnie terminu „pamiętanie”, nie zaś „pamięć”⁶.

Poprzez szeroko rozumiane dyskusje o przeszłości uczestniczący w nich ludzie konstruują, drogą negocjacji, swoją (i nie tylko swoją) tożsamość oraz informują o niej (przekonują do niej) innych, łącznie z przedstawicielami następnych pokoleń. Horyzont przedsięwzięcia nazywanego „społecznym pamiętaniem” wyznaczany jest przez terażniejszość skierowaną ku przyszłości, zawierającą również przekaz międzypokoleniowy. Przy czym nie chodzi tu o przekaz wyłącznie poznawczy w zachodnim sensie tego słowa, adresowany tylko do rozumu. Treści pamięci – co sugerują choćby Jeremy Ginges i David Cairns (2000) – niosą zarówno daną wiedzę, jak i emocjonalny stosunek do tej wiedzy, jej emocjonalną ocenę.

To wszystko nie musi jednak oznaczać (a moim zdaniem nie oznacza) relatywizmu. Warto raz jeszcze sięgnąć po ustalenia Poole’a (2008; Ochowski, 2017).

⁴ To znaczy spełniają cele pragmatyczne i perswazyjne zarówno jednostek ludzkich, jak i grup, organizacji czy instytucji, w ramach których jednostki te funkcjonują, funkcjonowały lub starają się funkcjonować.

⁵ Chodzi o negocjowanie człowieka z samym sobą i z innymi, a także z podmiotami o charakterze niepersonalnym. Metaforycznie rzecz biorąc, negocjowanie obrazów przeszłości prowadzi też organizacje, instytucje itp.

⁶ Ze względów stylistycznych w niniejszym tekście zamiennie używam terminów „pamięć” i „pamiętanie”, od tego miejsca jednak wyłącznie w znaczeniu procesualnym, dyskursywnym.

Wskazuje on, iż pamięć społeczna – podobnie jak historia naukowa – ostatecznie opiera się na dążeniu do prawdy, wymaganii prawdy (ang. *claim to truth*). Prawda o przeszłości zaś (oczywiście krytycznie zweryfikowana) – Poole przywołuje tradycje myślenia dotyczące pamięci jednostkowej rozwijane na przykład przez Fryderyka Nietzschego i stosuje je do zagadnień pamięci zbiorowej – pociąga za sobą konkretną odpowiedzialność za dziedzictwo czasów minionych (Poole, 2008: 149–166). Obrazy, reprezentacje przeszłości, zarówno te negocjowane w postaci pamiętania zbiorowego, jak i te weryfikowane (również przecież drogą dyskusji) przez historyków-naukowców mają wymiar przede wszystkim moralny, a nie tylko czysto poznawczy. W takiej perspektywie główną funkcją zarówno zbiorowego pamiętania, jak i analiz historycznych jest formułowanie pewnych wymagań, jakie przeszłość niesie teraźniejszości. Funkcja ta ma wyraźnie charakter normatywny. Zarówno pamięć społeczna, jak i wysiłki badaczy informują obecne pokolenia o ich odpowiedzialności wobec historii.

Wydaje się nawet (sygnalizuję tu tę kwestię jedynie marginesowo), że Poole (2008), nie pisząc o tym wprost, wyraźnie dopuszcza też możliwość, iż pamiętanie zbiorowe może w niektórych przypadkach zbliżać się do horyzontu prawdy historycznej bardziej niż jego naukowy odpowiednik. W każdym razie warto łączyć zbiorowe pamiętanie, będące zasobem świadków historii, z wysiłkami badaczy.

Dostarczenie źródeł do wiarygodnych „połączeń” wspomnianego rodzaju stanowi ambicję niniejszej książki. Jak już sygnalizowałem, powstała ona z inicjatywy dr Anny Modzelewskiej, Rzeczniczki Prasowej UW, a zarazem autorki pierwszej w Polsce pracy doktorskiej ujmującej fenomen „Solidarności” z perspektywy nauk o organizacji (Modzelewska, 2019). Prezentowana przez nasz zespół praca *Wspomnie o stanie wojennym na Uniwersytecie Warszawskim* jest właśnie źródłowym zapisem tej odmiany pamiętania społecznego, którą za Michaeliem Rowlinsonem i współpracownikami (2010) nazwać można „pamiętaniem organizacyjnym”. Chodzi o proces reprezentowania przeszłości „poprzez całe zestawy idei, różne rodzaje wiedzy, praktyk kulturowych, rytuałów i artefaktów, za pomocą których ludzie, jakkolwiek związani ze światem organizacji wyrażają swoje postawy wobec przeszłości i które to elementy konstruują relacje wspomnianych ludzi z przeszłością” (Rowlinson i in., 2010: 10; zob. też Ochiniowski, 2016).

Wymiar organizacyjny pamiętania zapisanego w niniejszej publikacji wyznacza zarówno Uniwersytet Warszawski, jak i związek zawodowy „Solidarność”, z którym życie osób udzielających nam wywiadów splotło się w mniejszym lub większym stopniu, na dłużej lub krócej, na dobre lub na złe z ich dzisiejszej perspektywy czy dzisiejszej świadomości. Organizacją quasi-autorytarną było również państwo symbolizowane akronimem „PRL”. 13 grudnia 1981 roku, a więc

40 lat temu radykalnie wtargnęło ono w kontekst organizacyjny i Uniwersytetu, i „Solidarności”.

Badacze pamiętania, ogólnie rzecz ujmując, rozróżniają dwa rodzaje wydarzeń, pozostawiające nieco odmienne ślady pamięciowe. Pierwszy rodzaj to pojedyncze, zazwyczaj traumatyczne doświadczenia, wywołujące „tak zwany efekt lampy błyskowej, jak zamach na Johna F. Kennedy’ego, zniszczenie wśród płomieni promu kosmicznego Challenger czy atak na World Trade Center 11 września 2001 roku” (Greene, 2021: 36). Drugi rodzaj wspomnianych wydarzeń „jest to raczej pewien okres w życiu, w którym będą osadzone wspomnienia każdej i każdego z nas. Przypomina pod tym względem wielki kryzys, drugą wojnę światową, lata spędzone w liceum lub czas małżeństwa z Barbarą” (Greene, 2021: 36).

Obecnie jest to na skalę globalną oczywiście pandemia. Wobec przytoczonych jako przykłady „procesualnych” wydarzeń (czyli tych drugiego rodzaju) szczególnie ujawnia się skłonność człowieka do tego, aby „układać przytrafiające się nam historie jako opowiadania lub scenariusze, nadając tym samym znaczenie naszemu życiu (...) Nasze fabuły (...) mogą nam coś powiedzieć o tym, jak sobie radzimy z trudnościami” (Greene, 2021: 36). Podejście dyskursywne pozwala oczywiście dodać, że wspomnienia mają potencjał nadawania sensu życia i pokazywania sposobów radzenia sobie z trudnościami nie tylko „opowiadaczom”, ale i słuchaczom, mającym przecież aktywną rolę w powstawaniu relacji.

Doświadczenie stanu wojennego interesująco łączy obydwie rodzaje wspomnianych wydarzeń. 13 grudnia 1981 roku był jednorazową traumą, mającą jednak długotrwałe konsekwencje życiowe, pamięciowe i organizacyjne. Niektóre z tych konsekwencji u niektórych osób mogą trwać do dziś. Wywiady wypełniające prezentowaną książkę miały na celu wydobycie obydwu aspektów. Studenci prowadzący rozmowy ze świadkami historii byli proszeni przede wszystkim o skupienie się na dwóch kwestiach:

1. Jakie ważne dla społeczności uniwersyteckiej dyskusje, rozumiane szeroko, przerwał stan wojenny?
2. Jak wyglądało życie codzienne członków społeczności UW podczas „pierwszej Solidarności” i w czasie stanu wojennego?

Przed wszystkim jednak chodziło o wydobycie samych opowieści typu antropologicznego, tak by „wywiadowca” podążał za opowiadającym, by zostawił mu jak najwięcej „pola”.

Jedna z uczestniczek prezentowanych badań, studentka socjologii, następująco podsumowała wspomniane założenia podczas przeprowadzania wywiadu. Gdy świadek historii, skądinąd psycholożka, dr Zuzanna Toeplitz zastrzegła: „Przepraszam, za dużo mówię”, prowadząca rozmowę zareagowała spontanicznie: „Nie, nie, proszę bardzo... Naprawdę... Mamy, powiedzmy, taką metodologię, żeby dawać po prostu jak najwięcej mówić”. Na to dr Toeplitz odpowiedziała: „Niech Pani tego nie robi, bo mam tendencję do tego, jak każdy wykładowca, żeby mówić dużo, ale nie więcej niż półtorej godziny [śmiech]”⁷. Na szczęście tym razem studentka nie posłuchała wykładowczyni...

Na kształt zbiorowego pamiętania zarejestrowanego w wywiadach przeprowadzonych na potrzeby naszej książki oczywiście wpłynął aktualny kontekst, to jest czas pandemii. Pozostawiam Czytelniczkom i Czytelnikom odnajdywanie tych tropów.

Prezentowane wywiady mają jeszcze jedną, wartość zasygnalizowania we wstępie cechę. Anita Piotrowska (2021: 75), krytyczka filmowa, w relacji z ostatniego Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni zauważa, że werdykt publiczności (nagroda dla kameralnego dzieła) świadczy „o tęsknocie za historią autentyczną, lecz pisaną z małej litery i wcale nie mniej przejmującą”⁸. W tym znaczeniu autorzy przedstawianych Czytelniczkom i Czytelnikom relacji okazują się być bardzo „na czasie”, w pełni zdolni do zaspokojenia tej tęsknoty. Choć opowiadają o swoim uczestnictwie w Historii przez duże „h”, to jednak różnobarwne, małe „h” są także, a tak naprawdę to przede wszystkim, obecne na stronach *Wspomnienia...*

Stanowi to niewątpliwą zasługę świadków stanu wojennego, którzy zechcieli się podzielić wspomnieniami na potrzeby niniejszej książki, ale również osób przeprowadzających wywiady. Aby zachować jak najbardziej dyskursywny charakter prezentowanej pracy, do przeprowadzenia wywiadów zaprosiliśmy aktualnych studentów różnych wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego. Całość koordynowali uczestnicy otwartego seminarium przy wspomnianym już Centrum Historii Organizacyjnej WZ UW – Paweł Jochymczyk, Adrian Jaworski i Igor Tomecki. Zespół badawczy złożony był częściowo z uczestników zajęć niżej podpisanego, częściowo zaś – po prostu z członków grona koleżeńskie wymienionych wyżej studentów.

⁷ Cytat z zamieszczonego w niniejszej książce wywiadu przeprowadzonego przez Wiktorię Luck, zapis transkrypcji przed redakcją tekstu.

⁸ Film jest tu oczywiście jedynie przykładem artystycznego nośnika pamiętania zbiorowego. Na kartach przygotowywanej książki *Zarządzanie jako refleksyjna praktyka* piszę w tym kontekście, za innymi autorami, także o teatrze, sztukach pięknych, literaturze i muzyce. Uwagę tę zawdzięczam Arturowi Jabłońskiemu, mojemu współpracownikowi z IPN.

Zadziałała więc najmilsza wersja „kuli śniegowej”, tym razem przy doborze nie respondentów, ale samych badaczy. Powstał zespół naprawdę niezwykły. Tworzące go studentki i studenci na zasadzie pełnej dobrowolności i wyłącznie wolontariatu, w okresie od maja do września 2021 roku, w czasie naznaczonym pandemią, a także ograniczonym sesją egzaminacyjną i – co najważniejsze – wakacjami najpierw uczestniczyli (jedynie możliwym wówczas sposobem, to jest poprzez spotkania on-line) w treningu wywiadu o charakterze antropologicznym i we wprowadzeniu do problematyki badań, które zrealizowali dla nich dr hab. Izabella Łęcka oraz niżej podpisany. Następnie badacze przeprowadzili wywiady z 14 świadkami czasów „Solidarności” i stanu wojennego na Uniwersytecie Warszawskim. Wywiady były realizowane w zróżnicowanej formie: na żywo, on-line bądź telefonicznie. O formie wywiadu decydowały przede wszystkim decyzje opowiadających. Czasami także możliwości studentów. Każda rozmowa została zarejestrowana elektronicznie, a następnie przepisana przez kolejnych członków studenckiego zespołu badawczego na zasadzie wiernej transkrypcji. Kolejni studenci wstępnie zredagowali niektóre wywiady⁹. Wszystkie osoby przeprowadzające wywiady i dokonujące transkrypcji są przedstawione w krótkich notkach zamieszczanych po każdej rozmowie.

Sposób tworzenia przypisów dodatkowo rozwijał dyskursywny charakter prezentowanej pracy. Przypisy opracowali również studenci¹⁰, jedynie przy wsparciu niżej podpisanego. Chodziło bowiem o kolejny poziom „dialogu pokoleń”.

Ostateczny kształt publikacji, a przede wszystkim realizacja bardzo trudnego procesu przejścia od tekstów wywiadów antropologicznych do tekstów możliwych do czytania, procesu zrealizowanego w niezwykle krótkim czasie, jest dziełem pracowników i współpracowników Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego (prace koordynowała Martyna Chołuj).

⁹ Tę pracę wykonali: Aleksandra Dobieszewska, która przeprowadziła także jeden z wywiadów, oraz Marcin Szczęsny, absolwent zarządzania na Wydziale Zarządzania UW, posiadający również wykształcenie filologiczne. Przy ostatecznym uporządkowaniu formy wywiadów przed wysłaniem ich do Wydawnictw UW znaczącej pomocy udzieliły Anna Dobieszewska, absolwentka studiów licencjackich z zakresu politologii na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW oraz Julia Medoj, studentka trzeciego roku grafiki na Akademii Sztuk Pięknych.

¹⁰ Przypisy opracowali wymienieni wcześniej studenci koordynatorzy projektu. W końcowej fazie wspomogli ich Weronika Domańska oraz Filip Niewczas, obydwójce będący studentami III roku finansów na Wydziale Zarządzania UW. Pierwsza z wymienionych osób studiuje również neuroinformatykę, druga – kognitywistykę. Efekt pracy studentów został skrupulatnie przejrany przez osoby, które udzieliły wywiadów do niniejszej książki. Ostateczna wersja przypisów najwięcej zawdzięcza szczegółowym uwagom dr Barbary Malak-Minkiewicz, Anny Radziejowskiej-Hilchen, Anny Owczarek i dr. Jana Rempały. Nie zmienia to faktu, iż za wszelkie niedoskonałości odpowiadają wyłącznie redaktorzy naukowcy niniejszej publikacji.